№ 144. Warszawa, Wtorek 19/31 Maja Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro ŚŚ. Fortunata K. i Prokula M. Wschód słońca o g. 3 m. 47.—Zach. o g. 8 m. 9.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 18. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 3.

Z Petersburga, d. 10 (22) maja.

Dnia 3go maja dopełniony został, w kościele dworskim Carskosielskiego wielkiego pałacu, podług ceremonjału Najwyżéj zatwierdzonego, chrzest św. Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Mikołaja Michałowicza, w obec Najjaśniejszych Cesarza i Cesarzowych, Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu, Ich Cesarskich Wysokości Wielkich Xiążąt: Alexandra, Włodzimierza i Alexego Alexandrowiczów, W. X. Mikołaja Mikołajewicza Starszego, W. X. Alexandry Piotrówny, Xiężniczki Romanowskiéj, Xiężniczki Leuchtenbergskiéj Marji Maxymiljanówny, Jego Cesarskiej Wysokości Xięcia Piotra Oldenburgskiego i Ich Wysokości Xiążąt Alexandra i Jerzego Oldenburgskich.

Wieczorem stolica i miasto Carskie-Sioło były nilluminowane.

— W poniedziałek 4go maja, nadzwyczajny poseł Cesarza Austrjackiego, hr. Karoly, miał zaszczyt być przyjętym przez Najjaśniejszego Pana na posłuchaniu pożegnalném.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

JO. Xiąże Namiestnik udzielić raczył pieniężne wynagrodzenia wójtowi gminy Koneck w pow. Włocławskim *Boruckiemu*, za okazaną przezeń gorliwość w ujęciu ważnego zbrodniarza Wojciecha Ulińskiego i włościance Franciszce Drążek, za wskazanie miejsca schronienia tego zbrodniarza.

— Według wiadomości z Wilna, dnia 25 kwietnia n. s. o godzinie 4éj po południu, o 10 wiorst na północ od miasta, między wsiami Ledzeniszki i Bondary, należącemi do dóbr Rzesze, własności p. Jasieńskiego, podczas gdy niebo z południowéj i zachodniéj strony było mocno zachmurzone, powstał uragan, który wyrwawszy z korzeniem cztery brzozy w Bondarach, uszkodziwszy stodołę i trzy chaty włościan, unosząc tumany piasku i zerwanéj ze strzech słomy, pędził zrazu na północo-zachód przez wsie Górne Rusaki, Wiskinie, Gajlasze ku folwarkowi Melki, a ztąd zmienił kierunek na północo wschód, przez dobra Kaźmierzowo, Janowil do miasteczka Podbrzezia, gdzie zakończył swój niszczący przebieg, zburzywszy do podwalin stodołę. W przebiegu tą drogą wicher połamał lub powyrywał wszystkie drzewa większe i małe w lasach dóbr Rzesze i Melki, własności pp. Jasieńskiego i Tuczyłowskiego, i tym sposobem zniszczył dwadzieścia dziesiatyn (40 morgów) lasu. W dobrach Gejlasze, własności p. Alexandrowicza, uragan zerwał z nowowybudowanego domu dach gontowy z krokwiami i belkami, i kawałki drzewa porozrzucał na przestrzeni całéj wiorsty i powbijał w ziemię z nadzwyczajną siłą, zburzył trzy chaty włościańskie, a z innych pozrywał strzechy; w dobrach Melki uszkodził dach mieszkalnego domu i zburzył dwie stodoły, a w Kaźmierzowie i Janowilu, własności pp. Gurczyna i Jeleńskiego, zniszczył dwa śpichrze i oborę, i zerwał strzechy z siedmiu chat włościańskich. Szkodę zrządzoną przez uragan obliczają na 10,000 rs. Z ludzi nikt nie zginął, tylko włościanin z dóbr Rzesze Józef Rymsza pochwycony przez uragan i ciśnięty na ziemię, o kilkanaście łokci od miejsca porwania, przechorował w skutek tego cały tydzień, a wieśniaczce z tychże dóbr oberwana belka skaleczyła rękę. Zachwycone przez uragan w polu dwie kobiety i chłopiec, uniknęli grożącego niebezpieczeństwa przez położenie się na ziemi. Siła uraganu była tak wielka, że niektóre porwane deski wbiły się na łokieć w ziemię, a jedna przebiła na wylot świnię. Pień dębu, mającego łokieć średnicy wyrwany został z korzeniem i odrzucony o kilkanaście łokci. Uraganowi towarzyszył drobny deszcz, miejscami zaś była ulewa i padał grad wielkości laskowego orzecha, niekiedy słychać było grzmoty. Droga którą przebiegł uragan, wynosi około 30 wiorst. Przed rozpoczęciem wichru termometr Reaumura pokazywał 9 stopni ciepła, następnie w skutek gradu opadł do 4 stopni.

a. Schmit w jednéj z ostatnich prac swoich udziela statystyczne wiadomości poczerpnięte ze starych rękopisów, o zwierzętach dziś wymarłych a dawniéj zamieszkujących Pomeranją. O żubrze żyjącym tam w XIII wieku, po raz ostatni spotykamy wzmiankę w 1364 r. Łoś już w połowie XVIIgo wieku zamieszkiwał tylko wschodni powiat Pomeranji, gdy tymczasem rogi tak obficie po całym kraju znajdowane, dowodzą obfitości zwierząt w tych stronach, lecz oznaczyć czas wygaśnięcia nie jesteśmy w stanie. Starożytne rękopisy i kroniki wspominają często o polowaniu na rysia; jeszcze w r. 1727 i 1728 zabito dwóch rysiów w górnéj Pomeranji, a w 1729 i 1730 w dolnéj 11 sztuk. Daléj w r. 1737 i 38 w całym kraju upolowano 12 rysiów, 8 niedźwiedzi, 94 wilczych samic, 15 młodych i 89 starych gniazdowców; są to ostatnie wskazówki bytności rysi w tych stronach. Następnie niedźwiedź spotykany był jeszcze do 1750 r. W starożytnych pamiętnikach wspominają o bobrach do połowy XVIIIgo wieku. Kot dziki wygasł dawno.—Pomeranja obfitowała w wilki, szczególniéj zaś rozmnożyły się podczas trzydziestoletniéj wojny.— W r. 1725 za każdą ubitą samicę naznaczono 10 talarów nagrody. W r. 1747 pojedyńczo na wyspie Usedom, w 1800 w lesie Schotlenburgskim, a w 1817 w bliskości Anklam.

— Jako ważną wiadomość dla gospodyń i rzeźników donosimy, że w drukarni J. Jaworskiego wyszła z druku xiążeczka p. t.: *Podręcznik dla gospodyń*, zawierający opis środków przedsięwziętych dla usunięcia nadużyć przy sprzedaży mięsa. Xiążeczka ta oprócz przepisów administracyjnych, zawiera jeszcze wzięte z urzędowych danych, dokładne objaśnienie zasady, jakiéj się trzymano przy podziale części i gatunków mięsa, oraz niektóre konieczne rady i objaśnienia. Umieszczony na czele téj xiążeczki drzeworyt, wyobrażający wołu, na którym każda część jak najwyraźniéj jest oznaczona, wraz z załączoną do tego drzeworytu tabelką, objaśniającą dokładnie rozgatunkowanie i użytek każdéj części mięsa, będą najdogodniejszym i koniecznym wskaźnikiem, którego gospodynie przy nabywaniu mięsa w jatkach trzymać się winny.—Xiążeczki téj dostać można w drukarni J. Jaworskiego, oraz we wszystkich xięgarniach i kantorach pism perjodycznych po kop 10 za exemplarz.

KWESTARZ.

OBRAZEK WIEJSKI.

(*Ciąg dalszy*).

Trudno opisać nabożne uniesienie, jakie powstało między gronem wieśniaczem. Wszyscy wzdychali, mężczyzni z czapkami w rękach, przestępowali tylko z nogi na nogę, kobiety z podpartemi głowami i potrząsając niemi, przeciągłym głosem zdawały się potwierdzać mowie kwestarza, a Wawrzkowie oboje i Basia na prawdę płakali.

— Dobrze ojcze dobrodzieju, dobrze ojcze duchowny, — mówił Wawrzek, — wszystko tak zrobię, ino niech ta dobrodziéj i z innemi dobrodziejami, w modleniu nie zabacza o mnie grzesznym człowieku, bo to... człowiek radby jak najlepiéj... a tu jak co skusi człeka... tak nie poradzi.

— Od Basi pieniędzy wziąść nie mogę, — mówił daléj kwestarz, — bo mnie jako kwestarzowi to dla klasztoru pieniędzy nie wypada brać do ręki, tylko do puszki, a puszki nie mam z sobą...

— A jużcić, a widzicie, a sprawiedliwie dobrodziéj mówi, — odezwało się kilka głosów, — zawdy należy duchownéj osoby wysłuchać jak wypada.

— Ale moje dzieci, — mówił brat daléj— żeby poczciwéj i nabożnéj chęci Basi zadosyć się stało, bo kto z Bogiem to i z nim Pan Bóg, to od dziś za tydzień odprawi się nabożeństwo na intencję Basi, na które ją zapraszam, a za ten złoty, niech kupi świecę woskową i zawsze ją zapali przy Ewangelji podczas Mszy Śéj ile tylko razy będzie w kościele...

— A to dobrze, a to uczciwie, no to widzisz Baśka, o! dobrodziéj umie na wszyćko poradzić.

— No teraz żegnam was moje dzieci, wybaczcie jeżeli wam czem się naprzykrzyłem...

— A mój Boże jedyny, a czemże? — chyba świętemi słowami, cośwa się *do wolna* nasłuchali, albo dzieciakami co dobrodziejowi i bez pacierz pokoju nie dały...

— No bądźcie mi zdrowi, kochajcie mnie, bo Bóg moim świadkiem, że nawet nie umiem opowiedziéć jak ja was kocham. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Daléj Wojciechu, w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ruszaj.

I wasąg otoczony całą gromadą, kobiet, chłopców, dzieci, wyruszył z miejsca, a za nim tuż postępował kwestarz z sołtysem, zabawiający przez drogę rozmową.

— A i kiedyż ta dobrodzieja mamy się spodziewać we wsi?

— Już to nie prędzéj moje dzieci, aż około Śgo Jana po owieczkach i gąskach.

— Ino niechta dobrodziéj bez łaskę swą prosto do mnie na noc zajeżdża, bo by nam było wszystkim markotno, ino mi się tak coś widzi, że ta dobrodziejowi nie było w mojem chałupsku z wygodą jak wypada, a Bóg świadkiem, że choć ta u nas po chudopacholsku, zwyczajnie jak u chłopa, ale wszyćko czyste, białe, świeże, a dobrodziéj het! pierzynki w nocy pozrucał a ino spał na *szczyrnéj* słomie, jakby się brzydził naszem posłaniem...

— Mój sołtysie, twarde życie zakonnika, to też i twarde posłanie, dlatego...

— To też kobieta dobrodziejowi, — przerwał sołtys, — podłożyła aże dwie pierzynki, bo powiedziała, niech to nie będzie urazą dobrodzieja, że choć raz niebożątko poczciwie

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRJA.

Wiedeń 24 maja. Odjazd J. C. M. nastąpi zapewne pojutrze t. j. dnia 26 b. m. Zapowiedziane na ten dzień posłuchania zostały odwołane. Ważne dyplomatyczne działania opóźniły odjazd J. C. M., który bezpośrednio udaje się do Medjolanu.—Publiczność niezadowolona z lakonizmu austrjackich bulletynów wojennych, doczytuje się rzeczywistéj prawdy w zagranicznych gazetach. J. C. M. ciągle odwiedza xięcia Metternicha. W sobotę znowu zaszczycił go wizytą, a wczoraj posłał do niego jenerał-adjutanta hr. Grünne.

Z każdym dniem mnożą się rozporządzenia mające na celu obronę wojenną południowych i zachodnich granic. W Tryeście zbiera się brygada pod dowództwem jenerała Huyn: załogi w Tonale i Stelvio wzmocniono, a działa, rakiety i ammunicję już tamże posłano. Zapowiedziano także przechód jenerała dywizji Clam Gallasa na czele 20,000 ludzi do Włoch. *(Neue Pr. Ztg.)*

FRANCJA.

Paryż 25 maja. Swiat polityczny i finansowy wielce się tu zaniepokoił różnemi nieprzyjemnemi pogłoskami. Utrzymywano, że Prussy i Anglja zaprotestowały przeciwko wyprawie xięcia Napoleona do Toskanji. Możemy zapewnić, że w tych wszystkich gadaniach nie ma nic uzasadnionego. Być może, że lord Cowley w imieniu rządu angielskiego, czynił poufne uwagi przeciwko wszelkiemu projektowi interwencji, któréjby celem była propaganda polityczna lub dynastyjna. Ostrożność to zbyteczna, gdyż są to skrupuły, których staranie Cesarz unika. Proklamacja xięcia Napoleona ułożoną właśnie została w ten sposób, aby te podejrzenia usunęła. Przejście xięcia przez Toskanję, jakieśmy to nieraz pisali, jest jedynie środkiem militarnym i tylko militarnym. Co do Pruss, to dla nich są obojętne te sprawy, zwłaszcza że wiedzą, co sądzić o śmiesznych projektach przypisywanych Cesarzowi, a mających jedynie na celu zatrwożenie Europy. Spodziewać się przytem należy, że rozsądne rady Pruss wezmą górę nad małemi krajami północnych i południowych Niemiec, które swym niewczesnym zapałem i popieraniem Austrji, kompromitują obecny stan rzeczy.

— Rząd francuzki nie wybrał jeszcze dyplomaty, który ma być wysłany do Neapolu, z taką samą missją, jaką mają spełnić z okoliczności śmierci króla neapolitańskiego i wstąpienia na tron jego następcy, pan Hübner ze strony Austrji, sir Hudson od Anglji, pan Salmunr od Sardynji i wiele innych ministrów od państw interessowanych w odgadnieniu polityki Franciszka IIgo. Między osobami którym powierzoną ma być podobna missja, wymieniają p. Talleyranda, który był w Xięztwach Naddunajskich. Inni cytują pana Thouvenel. Wybór tu zawsze trudny, gdyż nie należy tracić z widoku, iż podobny poseł z niemałemi będzie miał do walczenia przeszkodami.

Intrygi i osoby otaczające królowę-matkę, poseł austrjacki, administracja nieboszczyka króla, zapewne przeciwko nam się połączą. Trzeba tu więc będzie charakteru nader giętkiego i zdolności niepospolitych. Dodać do tego należy, że jak zapewniają, Anglja myśli o odzyskaniu w Neapolu swego wpływu, który przez swoje błędy utraciła w północnych Włoszech.

Pewien dziennik, który często za pośpiesznie z różnemi występuje wiadomościami, donosi, że officerowie armji neapolitańskiéj mieli uczynić Franciszkowi IImu przedstawienia, aby zdecydował się połączyć z Piemontem przeciwko Austrji. Według innéj wersji, król neapolitański ma wysłać 60,000 żołnierzy do armji sprzymierzonych. Tymczasem zaś żadna depesza ani rządowa ani prywatna nie czyni o tém wzmianki, dla tego sądzimy, iż najprawdopodobniéj rząd neapolitański trzymać się będzie najściślejszéj neutralności.

— W świecie dyplomatycznym zapewniają, iż pana Wendtland ministra bawarskiego przy tutejszym dworze nie masz teraz w Paryżu. O ile ten fakt jest pewny nie wiemy, w każdym razie sądzimy, iż nie może on być uważany za zerwanie stosunków między dwoma krajami.

— Pan Thouvenel czyni przygotowania do powrotu do Konstantynopola. Wyjechać ma w połowie czerwca.

— Baron Gross nadzwyczajny poseł francuzki, jest tu spodziewany przy końcu b. m. *(Le Nord.)*

HISZPANJA.

Madryt 22 maja. Rząd odwołał udzielone zezwolenie na odbycie narady licznego zgromadzenia w celu udzielenia pomocy Włochom powracającym do ojczyzny, ponieważ zezwolenie to nie zgadzałoby się z ogłoszoną neutralnością. *(Neue Preussische Zeitung.)*

NIEMCY.

Monachjum 24 maja. Gazeta Augsburgska donosi:

Pierwszy pociąg z Cesarsko-Królewskiem wojskiem przybył dziś w nocy o 2éj godzinie do dworca kolei żelaznéj, a liczna publiczność przyjęła go z radością.

Namiot przygotowany na przyjęcie Austrjaków, równie jak ozdobione austrjackiemi i bawarskiemi chorągwiami budy w których dla wojska pokarm i napitek przygotowano, oświecone były kagańcami ze smoły, a rozległy plac różnobarwnie przystrojony, malowniczy przedstawiał widok. Z zapałem również w ciągu dnia przyjmowały tłumy ludu później przybyłych żołnierzy i hojnie ich raczyły. Hr. Clam-Gallas, kommendant I austrjackiego korpusu, przybędzie w przyszły czwartek pociągiem wojskowym, a J. K. M. przyjmie go w rezydencji swojéj. *(N. P. Z.)*

PRUSSY.

Berlin 26 maja. W niemieckich dyplomatycznych kółkach wszystkich to uderza, że poseł pruski przy dworze tuileryjskim, znalazł obecnie czas przedsięwzięcia podróży do Berlina, a to wyłącznie w celu sprowadzenia swéj rodziny do Paryża. Tak znakomity mąż stanu, nie przedsiębrałby podobnéj podróży w takim czasie i w takim celu, jeżeliby się obawiał iż mu przyjdzie niedługo Paryż opuszczać. O ile słyszemy, hr. Pourtales dziś wieczorem powróci na swoje stanowisko do Paryża. *(Neue Preus. Ztg.)*

TURCJA.

Mostar 5 maja. W dniu 2 b. m. z nadejściem nocy 500 powstańców wyruszyło z Zubzi w kierunku Tzrebinji. Wybrali dzień ten dla tego, że Turcy obchodzili wilję Bairamu, spodziewali się więc napaść na nieprzygotowanych.

Mimo to wojska tureckie stojące pod miastem spostrzegłszy się, wyszły na ich spotkanie i stoczyły bitwę pod Logua o pół mili od Trzebinji.

Walka trwała trzy godziny. Powstańcy straciwszy 4 ludzi, widzieli się zmuszonymi do cofnięcia. Ze strony Turków było 40 rannych i tyleż między powstańcami. Do téj chwili nie wiadomo jeszcze czy pomiędzy powstańcami byli Czarnogórcy. Liczne bandy powstańców zajmują drogę pomiędzy Gazko a Fomi. Fakta te dowodzą, że nie można się bynajmniéj spodziewać, aby porządek rychło był przywrócony. *(Le Nord.)*

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Bukareszt 15 maja. Od dnia onegdajszego konsulat jeneralny Austrjacki, zawiązał na nowo stosunki z rządem Xiążtw, stosunki przerwane od czasu wyboru xięcia Kuzy. W nocie wystosowanéj przez barona Ever do ministra spraw zagranicznych p. Karola Falbojano, znajdujemy oświadczenie, że skutkiem otrzymanych instrukcji z Wiednia, ponieważ konferencje z przyczyny nadzwyczajnych wypadków nie mogły zakończyć swych prac, przerwane stosunki napowrót zostają zawiązanemi.

Komitet centralny w Fokszanach nie mógł rozpocząć prac swoich przedwczoraj ze względu, iż kilku członków mołdawskich powołano do Jass dla objęcia stanowisk ministerjalnych.

Przygotowania wojenne wciąż idą, a tłumy młodzieży wszystkich klass zaciągają się dobrowolnie do wojska. W ministerstwie wojny panuje wielka czynność, zawierają kontrakta o bardzo znakomite dostawy, a wszystko to dowodzi, iż chcą powiększyć armję i postawić ją niejako na stopie wojennéj.

Władze miejskie zniosły taxę pieczywa. *(Le Nord.)*

WŁOCHY.

Turyn 22 maja. Tutejszy wydział bezpieczeństwa publicznego ogłosił następne rozporządzenie:

Od chwili, w któréj wzmogła się nadzieja ujrzenia wybuchu wojny o niepodległość włoską, liczni wygnańcy, dotknięci ciosami losu i żyjący rozproszeni po Europie, zebrali się w Piemoncie. Zaledwo ozwał się szczęk broni, wychodźcy ci przybyli tłumnie, równie jak i młodzi ochotnicy pragnący poświęcić swe ramie walce narodowéj, a że nie wszyscy ze względu na wiek, albo siły fizyczne mogli być zaciągnięci do armji lub do oddziałów ochotniczych, wielu znalazło się w anormalnem położeniu, nie znając przepisów dotyczących emmigracji. Dla uniknienia więc przykrych następstw, stanowi się:

---

się wyśpi, a dwie znowu pierzynki do przykrycia, a trzy poduszki pod głowę, a wszyćko ze świeżem obleczeniem...

— To też właśnie dla tego w tylu pierzach spać nie mogłem, bo ja 25 lat mój sołtysie jak nie znam innego posłania, tylko słoma i koc z grubéj wełny, który razem jest i piernatem i pierzyną.

— Ej! mój dobrodzieju bez jednę noc, to by nie wadziło, ale ja już tak karkuluję, że tá dobrodziejowi w naszem posłaniu coś się nie upodobało...

— Ale Bóg świadkiem, że tak jest jak powiadam, ja biedny zakonnik do zbytków nie jestem przyzwyczajony, jedzenie proste, po słanie twarde, choćby chleb, woda, i goła ziemia, to zawsze przyjemniejsze będą dla mnie, jak wszystkie najwyszukańsze zbytki.

— Ej! mój dobrodzieju, tak się to mówi, ale równie co lepsze, to tego się chyta i małuśkie dziecko.

Zakonnik starał się i daléj przekonać upartego sołtysa, który choć już nie zaprzeczał, ale i nie potwierdzał, i tylko kiedy niekiedy potrząsnął głową lub się w nią podrapał. I wkrótce po wzajemnych żegnaniach, za wsią przy krzyżu, gromada wieśniacza z gwarem do wsi maszerowała, a wasąg kwestarza toczył się wolno po drodze wprost ku lasowi prowadzącéj.

Dzień się robił coraz piękniejszy, mgła zupełnie zniknęła, skowronki wyśpiewując unosiły jak gwiazdki, het! w górę wysoko, i gdyby nie sterczące ściernie po użętém zbożu, owinięte błyszczącą od promieni słońca pajęczyną, rzekłbyś że to wiosna, a nie smutna jesień. Po ziemi rosą zwilżonéj, żywego ducha nigdzie nie dopatrzyłeś, płynęły na różne tony krzyżujące się głosy, co tak świat gadał dziennemi swemi sprawami. Słychać bowiem było od sąsiednich wiosek i gwar rozmowy ludzkiéj i nawoływanie gospodyń na dobytek, i bicie cepów po stodołach, i radosne gęganie, kwakanie i gdakanie, gęsi, kur, kaczek, czasem jak werbel dobosza rozległ się trajkot jadącego wozu, głośne poszczeki psa czujnego, lub przeciągłe pianie koguta, czemu wszystkiemu zdawało się odpowiadać pole, rykiem bydła na paszę do lasu zdążającego, sztukiem klekotek i potrzaskiwaniem z biczy pastuchów. Głosy te chociaż tak różnorodne przy rozkosznym śpiewie ptaszyn, w całości tworzyły jednak jakąś miłą, lubą harmonję, co wydobywała z piersi czułe westchnienie jakby mówiące: — „mój Boże, jak że pięknym świat stworzyłeś."

Wasąg tymczasem wolno posuwał się po drodze i tak Brat kwestarz jak i Wojciech zarówno dumając zdawali się lubować pięknością poranku jesiennego. Ale jeżeli myśli kwestarza roiły się przy poczciwym ludzie, który go przed chwilą z taką serdecznością pożegnał, za to strony myśli starego Wojciecha były więcéj cielesne, bo poprawiając to kury, to gąski, raz poraz rzucał za siebie łakome spojrzenie, gdzie były pochowane owe przysmaki wiejskich gospodyń, i jakby z niezadowolenia że ich skosztować nie może, wzdychał, wykręcał batem, potrząsał głową, poprawiał się na siedzeniu, i wówczas głosem zachęty odzywał się do zwolna postępujących mierzynów. I dosyć się często widać te gastronomiczne manewra powtarzały, bo chociaż Brat kwestarz daleki myślą od takowéj chętki Wojciecha, dosyć frasobliwie dumał, w końcu jednak zwrócił na to uwagę, i dorozumiawszy się o co rzecz idzie, odezwał się.

— Cóż to Wojciechu, czy ci niewygodnie siedzieć, że się tak raz po raz kręcisz i oglądasz?

— Ej! co mi ma być niewygodnie? iuo se

1. Wszyscy wychodźcy polityczni bez wyjątku, znajdujący się bądź w stolicy, bądź na prowincji, a nie posiadający kart wolnego pobytu, mają się stawić osobiście w przeciągu dni trzech od ogłoszenia niniejszego rozporządzenia przed władzą i doręczyć jéj swe papiery oraz zameldować swoje stanowisko i mieszkanie. Dla Turynu i jego okręgu naznacza się na ten cel biuro kwestury—dla gmin, zaś prowincjonalnych, urząd miejscowy.

2. Żaden wychodziec nie będzie mógł oddalić się z miasta w którem się znajduje, bez piśmiennego zezwolenia władzy zamieszczonego na karcie pobytu. Prosta zmiana mieszkania ma być doniesiona w przeciągu 24ch godzin.

3. Przekraczający niniejsze rozporządzenia, ulegną aresztowaniu i wydaleniu z kraju.

4. Karta wolnego pobytu, odwołalna w razie nadużycia, ma być okazaną na każde żądanie urzędników, ajentów bezpieczeństwa publicznego i karabinierów królewskich, którym porucza się czuwanie nad wykonaniem powyższych przepisów.

Turyn 21 maja 1859 roku.

Kwestor *Morys.*

Wenecja 20 maja. Czytamy w *Gazecie Urzędowéj Medjolańskiéj:* Ces. Król. gubernator wojenny prowincji weneckich, ogłasza następujące rozporządzenie:

„Uważam za właściwe zawiadomić natychmiast mieszkańców o postanowieniach, które w myśl ogłoszonego pod dniem 30tym kwietnia b. r. stanu oblężenia, wejdą w wykonanie w Wenecji w razie, gdyby jaki nadzwyczajny wypadek nakazał alarmowanie fortecy.

1. Alarm dany będzie z fortecy 12tu wystrzałami armatniemi zaraz po sobie następującemi z fortu San Giorgo Maggiore.

2. Na hasło to, każdy kto nie jest, wojskowym ma natychmiast powracać do domu, jeżeli nie chce być narażonym na przykre następstwa.

3. Wyjmują się od tego nakazu: urzędnicy w mundurach, xięża idący pełnić swoje święte obowiązki, oraz lekarze i chirurdzy zaopatrzeni w dowody stwierdzające to powołanie.

4. Bramy tak od strony lądu jak kanałów wewnętrznych, we wszystkich domach i budowlach tak publicznych jak prywatnych, mają być natychmiast pozamykane, a to pod odpowiedzialnością właścicieli, służby domowéj i lokatorów; przekupniom mającym rozłożone towary po placach i ulicach dozwala się czas ściśle potrzebny do zabezpieczenia swéj własności.

5. Wszelkie bicie w wdzwony surowo się zabrania. Wszystkie kościoły i dzwonnice mają być zamknięte na klucz i pilnie strzeżone pod osobistą odpowiedzialnością proboszczów i stróżów.

6. Zabrania się przejazdu tam lub napowrót wielkiemi kanałami prowadzącemi do środka miasta, dopóki nie zostanie ogłoszonem, iż czas alarmu już przeszedł.

7. Zabrania się każdemu z mieszkańców zbliżać się do fortyfikacji. Passażerowie i gondolierzy mają być posłuszni natychmiast wezwaniom wart wojskowych, żandarmów i siły zbrojnéj na ten cel postanowionéj, a to pod surową karą. Kurjerowie i Cesar. Kr. poczta otrzyma szczegółowe instrukcje.

8. Wszyscy mieszkańcy miasta, wysep i terrytorjum w zakresie fortecy leżącego mają być najściślej posłuszni moim rozkazom i żądaniom urzędników, którym takowe do wykonania i dopilnowania poruczę.

9. Własność Cesar. Król. skarbu i wojskowych wszelkiego stopnia, korpusu albo zarządu, uważać się ma za nietykalną i powierzoną honorowi i opiece właścicieli i mieszkańców w domach, gdzie się znajdują, a ci i tamci solidarnie odpowiadają za wszelkie szkody, i wynagrodzić je będą przymuszeni. Obowiązek ten w miarę okoliczności, może być rozciągnięty do mieszkańców całéj ulicy, całego cyrkułu, a nawet całego miasta.

10. Cesar. Król. urzędnicy wszystkich departamentów, poznawani po mundurze, który w razie alarmu przywdziać powinni, wchodzą zupełnie w charakter wojskowych; dla tego i do nich odnoszą się przepisy objęte art. 9tym, a z chwilą danego hasła alarmu, stają się bezpośrednio zależnymi od swojéj wojskowéj władzy.

11. W razie gdyby alarm dany był wieczorem lub w nocy, okna pierwszych piętr w domach i budynkach natychmiast oświetlone być mają staraniem właścicieli, lokatorów lub zarządców.

Spodziewam się, że te rozkazy co do joty wykonanemi będą: celem ich jest opieka nad osobami i własnością spokojnych obywateli; spodziewam się również że nie będę nigdy w konieczności pokonywania siłą i z całą surowością praw wojennych zamachu zakłócającego porządek i spokój publiczny.

Wenecja 16 maja 1859 roku.

Cesarsko-Królewski radca tajny gubernator wojenny prowincji weneckich i kommendant fortecy fmp. Baron *Alleman.*

(Le Nord.)

Różne niepokojące wieści rozchodziły się wczoraj w Paryżu o bitwie, jaka miała być stoczoną w dniu onegdajszym na linji rzeki Po, między francuzko-sardyńskiemi a austrjackiemi wojskami. Od dnia 23 b. m. rzeczywiście rozpoczęto, jak się zdaje, nader energiczne działania, ważnych więc depeszy wkrótce spodziewać się należy. Milczenie pod tym względem urzędowych buletynów turyńskich po dzień 25, wnosić każe, iż nic ważnego nie zaszło. Rząd francuzki ze swéj strony o żadnem ważniejszem zajściu, któreby publiczność obchodzić mogło, wiadomości nie otrzymał. Za to otrzymujemy liczne listy z pola bitwy. Listy te żadnéj widocznie nie uległy rewizji, gdyż w nader krótkim przeciągu czasu nadeszły do Francji. Wszystkie one zgadzają się na oddanie pochwały walecznemu jenerałowi Forey, który jest dość silnie kontuzjowany, jak również bohaterskiemu czynowi pułkownika Cambreils, który mając z sobą zaledwie kilkuset żołnierzy, i to po większéj części takich, co po raz pierwszy byli w ogniu, zdołał powstrzymać impet licznego nieprzyjaciela nim nadciągnęła dywizja Foreya. Dla tego zapewne z przyjemnością publiczność się dowie, że pułkownik Cambreils mianowany został jenerałem brygady.

Jeden z tych prywatnych listów wyjaśnia nam fakt, który nader żywo komentowano przed trzema dniami. Pytano się bowiem, jak to być mogło, aby tak małą dywizję Foreya, samą narażano na niechybną porażkę przeciw przemagającemu nieprzyjacielowi? Według téj korrespondencji, dywizja Foreya przewidując możliwość tego wypadku, miała się zwrócić ku dywizji jenerała Bazaine, osłaniając kawalerję piemoncką, lecz jenerał dowiedziawszy się nagle, że ta nieustraszona brygada szarżuje na nieprzyjaciela, i pułkownik Cambreils szalone usiłowania czyni aby ją poprzeć, ruszył naprzód, nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, i to z takim pośpiechem, że sam z adjutantem polowym długo czekał na nadciągnienie swych pułków; szczęściem, że tylko ubranie kule mu poszarpały.

— Jeńcy austrjaccy przybyli do Marsylji, zkąd do którego z miast środkowych zostaną przetransportowani, gdyż wojska sprzymierzone nie dały nieprzyjacielowi sposobności do wymiany.

Ostatnie transporta konnicy francuzkiéj i przyborów wojennych, nadeszły do Piemontu. Tym sposobem armja włoska znajduje się w komplecie, gdyż tak kawalerja jak i gwardja cesarska stanęły już na miejscu.

Oto buletyn urzędowy Nr 45:

Turyn 23 maja (z rana). Wczoraj nieprzyjaciel chcąc przeszkodzić rekonesansom w kierunku rzeki Sesii, rekonesansom, którym przewodniczył osobiście król sardyński, ukazał się w znacznéj sile w Palestro i w innych miejscach. Jego artylerja prawie wszędzie przez naszą pokonaną i do milczenia zmuszaną była. Wysepkę naprzeciwko Terra-nova leżącą zajęły wojska królewskie. Bardzo mało z naszych poległo lub rannych zostało.

Nowe odbieramy szczegóły o walecznem prowadzeniu się 10 pułku, który onegdaj przeszedłszy rzekę Sesię po pas w wodzie, dzielnie natarł na nieprzyjaciela, wielu trupem położył i jeńców nabrał. — W bitwie pod Montebello poległ pułkownik Morelli, porucznicy Blonay, Scassi, Govone, ranni zaś są: kapitan Piola, porucznicy Salosco, Milanesio i podporucznik Mayr. Jenerał Sonnaz otrzymał lekką kontuzję w twarz. — Nieprzyjaciel w znacznéj sile stoi w Mezzanino i Vaccarezza. Zapewniają, że w pałacu del Finno, niedaleko Toricelli, rozstrzelano całą rodzinę Cignoli, składającą się z 7 czy 8 osób, a między temi 2ch chłopców nie mających jeszcze lat 10, za to, że znaleziono w tym domu broń austrjacką. W Casatioma młodzieńca 17-letniego zbito kijami, a następnie rozstrzelano za to, iż zapytany, czy znajdują się Francuzi w Monistello, odpowiedział że nie. W Pinarolo zagrożono rozstrzelaniem tamecznemu adjunktowi, jeśli ich nie zawiadomi o poruszeniach Francuzów.

— Piszą z Voghery pod dniem 22 b. m., że z zabranemi jeńcami austrjackiemi nader uprzejmie obchodzą się Francuzi. Pomiędzy jeńcami

---

wszyćko rozważam że Jegomość to strasznie umie se począć z ludowiną.

— Jak to umiem sobie począć? wytłómacz się jaśniéj, bo ja nie wiem do czego ty to wszystko przykładasz?

— Ba! — do czego przykładam? — jużcić do tego że Jegomość umie se począć z ludowiną i jużcić. Bo to i klasztor uczciwie wsparli, i mnie nie ladajako pożywili, i na drogę różnych ta różności *nam* nadawali...

— Jakto nam? — przerwał braciszek z uśmiechem, — przecież mi się zdaje, że to dla mnie wszystko było ofiarowane?

— Albo to prawda? albo by to Jegomość wytrzymał żeby się nie miał podzielić ze starym woźnicą? — Czy to mnie pierwszy raz czy co?

— Widać mój Wojciechu, że dziś jeszcze nie mówiłeś pacierza, bo ci ciągle jedzenie stoi na myśli...

— A bo to był na to czas? ludowina od samego rana tylko sypał i sypał do worków, potem się ładowało...

— Zmówmy więc sobie najprzód pacierz, a potem zaśpiewamy jaką pieśń nabożną.

Wojciech westchnął, i z odkrytą głową idąc około wasągu, zaczął głośno odmawiać ranne modlitwy, a gdy w lesie do krzyża dojechali, zatrzymane konie wyciągnęły łby ku nęcącéj ich trawie, oba padli na kolana i rozpoczęli głośno litanją do Opatrzności Boskiéj.

W tem z boku lasu zaszeleściały gałęzie, z pomiędzy liści wysunęła się najprzód jedna głowa, potem druga, trzecia, dziesiąta, i w kilkanaście sekund spore gronko myśliwskiéj młodzieży, z torbami i dubeltówkami na plecach, podsunęło się ku modlącym; gdy zaś najstarszy z towarzystwa ugiął z pokorą kolana opierając czoło o dubeltówkę, wtenczas wszyscy, panowie i słudzy, na klęczkach otoczyli modlących się podróżnych, chórem odpowiadając „zmiłuj się nad nami" ile razy braciszek dosyć miłym głosem zaśpiewał:

Opatrzności Boska podporo sprawiedliwych.
Opatrzności Boska pomocy w przygodach. i t.d.

I blisko ze dwadzieścia głów kornie nachyliło się ku ziemi, tyleż dwururek zaczerniało po nad plecami, i tyleż głosów w pośród lekkiego szumu lasu, szmerem modlitwy wzbiło się do Pana nad Pany, tłumiąc nie w jednéj piersi namiętność duszy, co nawet i w modlitwie nie lubi bratania się z motłochem. — Kiedy litanja ukończoną została, za powstającym kwestarzem, powstało całe towarzystwo myśliwskie i pierwszy zaraz odezwał się ów najstarszy wiekiem:

— Bóg ci zapłać zacny Zakonniku, za tak piękną chwilę, jaką nas obdarzyłeś, a z kąd to Pan Bóg prowadzi, zapewne za kwestą?

— Tak jest szanowny panie, jestem kwestarz brat Tadeusz z klasztoru Bernardynów, a jadę teraz z Bolechowa zaopatrzony przez poczciwych kmiotków...

— To nie zapomnij że i o mnie jako dziedzicu...

— I o mnie, proszę do Gozdowa...

— A do mnie do Dębina.

— Ja nie zapraszam, — odezwał się z lekceważeniem, a nawet szyderstwem, jakiś młody danduś, co nawet na polowaniu nie zapomniał o duńskich rękawiczkach i szkiełku do oczów, — nie zapraszam, bo tak kwestarzy jak i zakonników nie wielkim jestem wielbicielem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wielu znajduje się Węgrów, którzy się cieszą ze swéj niewoli, w nadziei, że Francja szlachetnie z niemi postępować będzie. — Wioska Montebello wiele ucierpiała, nie masz w niéj domu, gdzieby jeszcze trupy się nie znajdowały. Casteggio było szczęśliwsze, gdyż walka zewnątrz się odbywała.

— Piszą z Alessandrji pod d. 23 b. m.: Buletyny ze szpitali dają nadzieję, że prawie wszyscy ranni zostaną wyleczeni. Damy włoskie pośpieszają ze swą szlachetną pomocą. Między rannemi znajduje się jeden waleczny sierżant, który różnego rodzaju szesnaście ran otrzymał; zdaje się że powróci do zdrowia. Cesarz zanotował sobie jego nazwisko, aby go nagrodą wojskową udarować. (*Le Nord.*)

Czytamy w *Monitorze Toskańskim:*

Jenerał Benedeck, raniony pod Frassinetto, umarł w Parmie wskutek ran; śmierć jego jest znakomitą stratą dla armji austrjackiéj, był to bowiem jeden z najlepszych jéj officerów i najużyteczniejszych ludzi stanu. (*Le Nord.*)

Telegramy.

Paryż 27 maja. *Monitor* ogłasza następującą depeszę z Alessandrji pod d. 26 b. m: Nic nowego nie zaszło.

Stan zdrowia wojska wyborny.

Paryż 27 maja (wieczorem). Depesza odebrana z Turynu donosi, że jenerał Garybaldi skierował się do Como i pobił zmuszając do ucieczki 5,000 Austrjaków, którzy się zebrali opodal tego miasta.

Turyn 26 maja (wieczorem). Buletyn urzędowy: Depesza z Varese donosi, że 5,000 Austrjaków o godzinie czwartéj uderzyło na oddział Garybaldiego.

Po trzygodzinnéj walce, wojsko austrjackie zostało odparte z wielką stratą, cofając się przez Maluatę drogą do Como.

Strzelcy alpejscy dzielnie walczyli uderzając na bagnety.

Varese i cały kraj okoliczny powstaje, biorąc się do broni.

Garybaldi ściga rejterującego się nieprzyjaciela.

Dziś Cesarz Napoleon udał się do Vercelli w towarzystwie jenerała Vaillant i jenerała La Marmora. Władze miejscowe, duchowieństwo i lud, przyjęły go z wielkim zapałem.

Turyn 27 maja. Depesza prywatna nadeszła z Neapolu donosi, że król Franciszek II ogłosił, z powodu wstąpienia swego na tron proklamację, w któréj ogranicza się na wyliczeniu przymiotów swego poprzednika, unikając starannie wszelkiego zobowiązywania się na przyszłość i oświadczenia się co do obecnych wypadków we Włoszech

Marsylja 26 maja. Parostatek *Vesuvio*, który w dniu 24 b. m. opuścił Neapol, przywiózł na swym pokładzie wielu passażerów uciekających przed niechybnemi zamieszkami.

Dwór jest podzielony. Król polega na armji i gotuje się do uśmierzenia pałacowéj rewolucji. Znakomite osoby aresztowano.

Zapewniają, że król postanowił trzymać się ściśléj neutralności, i otrzymał w tym względzie uspakajające zapewnienie od mocarstw.

Marsylja 26 maja. Poczta indyjska przywozi nam wiadomości z Hong-Kong po dzień 13 kwietnia, z Kalkuty po dzień 22, a z Alexandrji po 14 b. m.

Wiadomości Hong-Kong brzmią jak następuje: Baron Gros otrzymawszy urzędowe zawiadomienie, że jego misja skończyła się, udał się na korwecie *Audacieuse* do Ceylanu, zkąd pakebotem pocztowym wyjedzie do Francji.

P. Bourboulon, zastępca jego rezydować będzie w Szangai.

Wybuchły zamieszki w prowincji Szan-King.

— Wojska Chińskie skoncentrowały się w Tien-Tsing; obawiają się nowych zajść, gdy ministrowie Anglji i Francji udadzą się do Pekinu.

— W Kantonie handel jest w zawieszeniu, wskutek obawy, aby powstańcy nie opanowali miasta, gdyż tu z niego wydalą sprzymierzeni.

Z Kalkuty donoszą pod d. 22 kwietnia:

Nowe poruszenia powstańcze okazały się na granicach kraju Oude. Wojska powstańców jedne ukazały się w okolicach Ruttenpore, a drugie niedaleko Torlewak. Znaczna zebrała się liczba powstańców między Ganda i Fyzabad, wielu tam znajduje się sypojów. Nena-Sahib i Begum są w Bootwel na czele dość znacznego oddziału.

Dystrykt Mezapore zajęty został przez powstańców, którzy się w znacznéj liczbie ukazują na prawym brzegu Gangesu.

Alexandrja 14 maja. Wielkie demonstracje na cześć Włoch miały tu miejsce z okoliczności odjazdu ochotników na parowcu *Byzantin*. Pan Lesseps miał do wychodźców ognistą mowę.

Marsylja 27 maja. Donoszą z Syra pod d. 21 maja: Admirał Lavaud przybył tu z Pireus na okręcie *Pomona*; oddzielił on wszystkie swoje lżejsze statki i wysłał je w celu ścigania okrętów austrjackich, które przybrały flagę grecką.

Donoszą z Messyny pod d. 22 maja: Kroazery francuzkie na Adrjatyku okazują wielką czynność; 12 statków zabranych przyprowadzono już do naszego portu i ztąd zostaną wysłane do Francji.

Londyn 26 maja. *Times* ogłasza wiadomość o bitwie pod Montebello, nadesłaną mu przez korrespondenta z główněj kwatery austrjaków:

Jenerał Stadion dowodził, według téj korrespondencji 25,000 ludzi. Jenerał został raniony, 10 officerów zabitych i 16 ranionych. Ogólna liczba zabitych i rannych wynosiła 500; jenerał Stadion się cofnął.

Londyn 26 maja. *Times* donosi w liście z Paryża, że wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Francji i Piemontu, uznały nowego króla neapolitańskiego drogą telegraficzną.

Londyn 27 maja. Ministerjum wzywa swoich stronników, aby znajdowali się w dniu 6 czerwca na otwarciu parlamentu, donosząc, że opozycja przygotowuje wnioski nieprzyjazne w celu zwalenia gabinetu.

Morning Post mówi w dzisiejszym numerze, iż wejście Francuzów do Austrji będzie hasłem wojny powszechnéj.

Times donosi, iż 6 okrętów austrjackich schroniło się w Gibraltarze.

Madryt 24 maja. Mówią, że królowa Izabella znajduje się w stanie błogosławionym.

Tryest 25 maja. Telegrafują do dziennika *Presse*: Pewien hollenderski parowiec, mający się udać do Roterdamu, opuścił naszą zatokę; został wstrzymany przed Wenecją przez znajdującą się tamże fregatę francuzką, zrewidowany i napowrót do Tryestu zwrócony.

Tryest 26 maja. Fregata francuzka ścigając okręt holenderski, zawiesiła flagę austrjacką.

Kommunikacja między Odessą i Tryestem, została zawieszoną.

Angielski parowiec przybyły tu wczoraj, przywozi pocztę z Liwurnu.

(*Schles. Zeit., N. P. Z., Le Nord i Indép. Bel.*)

Literatura Perjodyczna.

Gazeta Warszawska donosi o dwóch niewielkiéj ważności literackiéj dziełkach, wydanych świeżo w Poznaniu.

Gazeta Codzienna pod znaczkiem W podaje wiadomość o wydanych w r. z. w Krakowie, nakładem D. Friedleina *Pamiętnikach Łosia* towarzysza chorągwi pancernéj Władysława margrabi Myszkowskiego, wojewody krakowskiego (1646—1667). Wydawca (Żegota Pauli) umieścił w tytule nazwisko Łosia, przywiedzionemi jednak domysłami nie potrafił dowieść, że Łoś był rzeczywiście autorem tego pamiętnika. Znajdować się mają w tem dziele acz w małéj liczbie nowe szczegóły to dopełniające pamiętnik Paska, to opisujące dokładniéj niektóre bitwy za czasów Jana Kazimierza. Xiążeczka niewielka (w 16ce str. XXII i 118) wydana jest starannie, z objaśniającemi przypisami i dodaniem: 1) Instrukcji posłom kozackim do króla Polskiego 1648 r.; 2) Regestru krzywd Bohdana Chmielnickiego; 3) Listów J. L. Lubomirskiego i żony jego Barbary, i 4) Satyrycznych ówczesnych wierszy,—co wszystko ma ścisły związek z samym pamiętnikiem.

Z powodu pożaru, który jak to już donosiliśmy, miał miejsce w Brodach, *Kurjer* podaje krótki opis tego miasta leżącego w dawnéj Czerwonéj Rusi, dziś w cyrkule Złoczowskim, na granicy gubernji Wołyńskiéj, o 15 mil od Lwowa. Brody były niegdyś dziedzictwem Stanisława Koniecpolskiego hetmana W. K., który tež umarł w tych dobrach 1646 r. Dziś miasto ma 25,000 ludności, z gmachów prócz zamku, 4 kościoły greko-unickie, jeden katolicki, piękny szpital, szkoły, sąd handlowy, 3 synagogi, 100 bóźnic i bibjotekę hebrajską z 8,000 xiążek złożoną, starozakonni bowiem stanowią dwie trzecie ludności. Miasto handlowe bardzo, ma znaczne dwa jarmarki na Trzy króle i na św. Łukasza.

Warschauer Zeitung kończy artykuł o wystawie krajowéj i zdaje sprawę z ostatniego koncertu H. Herza.

DONIESIENIA.

Wydział górnictwa przy komisji rządowéj przychodów i skarbu.

Wydział górnictwa w Królestwie Polskiem. podaje do wiadomości, iż w biurze jego w dniu 9 (21) lipca r b, o godzinie 1éj po południu, odbędzie się licytacja za deklaracjami opieczętowanemi w połączeniu z głośną, na oddanie w wieczyste posiadanie zakładu stali i wyrobów stalowych w Serocku, położonego w gubernii i powiecie Lubelskim, okręgu Lubartowskim, w którego części, za wybudowaniem piеca kopułowego, urządzono także wyrób machin rolniczych Vadium do téj licytacji oznacza się w ilości rs. 3000 i deklaracja podaną być winna, podług następującego wzoru: „W skutku ogloszenia wydziału górnictwa z dnia 13 (25) maja r. b, podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuję się wziąść w posiadanie wieczysto-dzierżawne zakład górniczy w Serocku, z wszystkiemi do niego należącemi gruntami i budowlami, za prawo zaś tego posiadania, za budowle i inne użytki, oprócz ciężarów do nich przywiązanych, obowiązuję się zapłacić wydziałowi górnictwa sumę rs. N. wyraźniéj rubli srebrem (tu wypisać literami cenę ofiarowaną), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom, w warunkach licytacyjnych objętym, przezemnie odczytanym, zrozumianym i podpisanym. Kwit kasy głównéj Królestwa, albo banku Polskiego, albo też składu głównego żelaza rządowego w Warszawie, na złożone vadium rs. 3000 dołączam, które w razie nie utrzymania się na licytacji sam odbiorę. Stałe moje zamieszkanie jest (wypisać miejsce zamieszkania, najbliżéj stacji pocztowéj N., a jeżeli w Warszawie pod nrem N.) Pisałem w N. dnia N. mca N. 1859 r. (Podpisać czytelnie imie i nazwisko).“ Każda deklaracja winna być zapieczętowana lakiem i mieć adres: „Do własnych rąk dyrektora wydziału górnictwa, deklaracja do zakładu Serock.“ Deklaracje przez pocztę, po terminie licytacyjnym do wydziału górnictwa nadeszłe, za żadne uważane będą. Otwarcie wszystkich złożonych deklaracij, nastąpi w terminie licytacyjnym, tojest dnia 9 (21) lipca r. b o godzinie 1éj po południu, poczem pomiędzy obecnymi konkurentami nastąpi głośna in plus licytacja. O stanie zakładu Serock, każdy może się przekonać na miejscu, zaś warunki licytacyjne, są do przejrzenia w biurze wydziału górnictwa i u naczelnika zakładu Serock. — Warszawa dnia 13 (25) maja 1859 r. — Dyrektor wydziału, jenerał-major, *Jossa.* — Za naczelnika kancelarji, *Konopacki.* (Ner 181.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bogucki Romuald ob. z Borowego nr 625. — Czachowski Juljan ob. z Sarny nr 603.—Grocholski Adolf b. marszałek szlachty z Cesarstwa nr 613.— Konopacki Prokop ob. z gubernji Wołyńskiéj nr 623.—Lubomirski Władysław xiążę z Mohylewa nr 414.—Otocki Tomasz ob. z Miedzechowa nr 603.—Radziwił Mikołaj xiążę z Cesarstwa nr 613. — Wąsowicz Tomasz oby. z Tłuchówka nr 585.— Zbyszewski Karol ob. z Kijowa nr 613.— Czacki Włodzimierz hrabia z Paryża nr 613.—Hurko Alexander ob. z Paryża nr 460.—Iliński Tymofiej radca koleg. profesor uniwersytetu z Paryża nr 414. — Salomon Jan pułkownik wojsk wołoskich i Sawojow Konstanty tłómacz z Bukaresztu nr 601.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Domański Władysław ob. do Miechowa. — Górski Konstanty ob. do Tułomina. — Mleczko Henryk oby. do Radomia.—Skulski Ignacy ob. do Polanic. — Wodzicki Franciszek hrabia do Złotéj.—Zawistowski Lucjan ob. do Grodna.—Lebrun August kupiec do Paryża.—Łubieńska Konstancja hr. do Karlsbad.—Zaleski Jakób lekarz do Paryża.

TEATR WIELKI. Dziś: *Życie szulera.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro pierwszy raz *Dwie margrabiny.*—*Pamiętnik.*

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 19 (31) Maja 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*